

SB, Ryzykanci (feat. Supran, Dj Shum)

Pamiętam typa jak lubił jeszcze wypić i polać
Pamiętam okres jak na melanzach nigdy nie jarał zioła
I zaczęło się – jaraliśmy pół na pięciu
Wtedy wystarczało, ale do czasu, męciu
Pamiętne czasy, nigdy nie wróca, na bank
Było parę momentów, on mnie postawił va banque
Ja to pamiętam nadal, to ciągle we mnie tkwi
I pozostanie na dłużej niż THC we krwi
Zapowiadało się nieźle, ustawieni starzy
Nie brakowało mu perspektyw; mogłeś pomarzyć
Jarał coraz więcej i wziął się za dilerkę
Kasta nawina, żeby nie ćpać jak dilulesz
Wiedz, że dilerzy lubią zielsko
Znam to z autopsji
On zaczął walić mefedron
A ja wyciągać w nioski
Pojechało mu się we łbie, bo tonął w długach
Do tego 3 razy dziennie musiał zajarac skuna
Pierwszy ból to ryzyko, on nie wiedział o tym
Zamiast za życie, szkołę, ziomuś dostał wysokie loty
Supran to świadek naoczny rozwoju ryzyka
Wiem co dzieje się z nim, odpalam blanta za zdrowie typa

Kolo to writer
Łączy adrenalinę i pasję
Nie wyobraża sobie życia bez zapachu farby
Marker ma zawsze ale teraz kmini się na grubsze akcje
Jeśli Pociąg odjedzie to zbombiony
Wszystko dokładnie zaplanowane: miejsca, godzina, pod osłoną nocy
Writer vs. adrenalina
Jego ziom na orientacji
On jak bonus na patencie
Widzę błysk w jego oku i nie chodzi o zdjęcie
Tagi mas wszędzie, wrzuty na całym mieście
Ryzykanci wybrali pasję, masz pojęcie?
Dal niego pierdolniecie, jak dla mnie wers za wersem
Vis-à-vis wagonów, staranni wrzuca każdą kreskę
.. sa tam, dosłał sygnał od ziomka
Nie chce się ciągać po sadach
Zostawił wszystko za rogiem i spokojnym krokiem idzie
I myśli o kolejne robicie